№ 175 Kraków, środa 3 sierpnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 354).

Rozbicie narodowej demokracyi.

Krótkotrwałe było szczęście narodowej demokracyi, szybki jej upadek.

Rozłam jest już faktem dokonanym w tem stronnictwie, które z apetytem i dzikością zgrai zgłodniałych wilków rzuciło się na kraj nasz, aby połknąć wszystko i wszystkich, opanować wszelkie kierownicze posterunki i posady, podzielić łupy między swoich. Dzielili się skórą na niedźwiedziu... Apetytu wilczego im nie brakło, brakło tylko kłów wilczych... Nadrabiali ten brak — wyciem. Dla pokrycia wewnętrznej słabości przybierali miny, jak gdyby cały świat mieli w kieszeni od kamizelki, i ton niesłychanie arogancki. „Słowo polskie" ziało obelgami, oszczerstwami, napaściami na prawo i na lewo, tak, że nawet najcierpliwszym było tego zadużo i wywołało ogólną reakcyę przeciw wszechpolakom. Zdarto z nich skórki wilcze i okazało się, że pod temi skórkami ukrywały się pudle i szczekające, choć bezzębne kundysy.

Ta wewnętrzna zgnilizna stronnictwa wszechpolskiego zdemaskowała się niedawno, gdy po uchwale zjazdu stronnictwa, wzywającej do bezwzględnej walki przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu za jego ugodowe stanowisko wobec ludowców i Rusinów, posłowie wszechpolscy wypowiedzieli posłuszeństwo i oświadczyli, że ich uchwały stronnictwa nie obchodzą. Zmusili wówczas endecy posła Germana do złożenia prezesostwa klubu posłów narodowo-demokratycznych, a w jego miejsce został obrany poseł Ptaś, jako zwolennik kierunku „wilczego", reprezentowanego przez „dyktatora" Grabskiego.

Widocznem było już wówczas, że zaczyna się „zmierzch narodowej demokracyi". I nie zdołała nikogo zmylić blaga i butna fanfaronada „Słowa polskiego". Faktem było, że Battaglia wystąpił ze stronnictwa narodowo-demokratycznego, że dr German zbiera koło siebie niezadowolonych posłów wszechpolskich, że wewnętrzne intrygi przybiorą rychło charakter otwartego rozłamu.

I w istocie, dalszy ciąg tego procesu rozkładu nie dał długo na siebie czekać. Oto „Słowo polskie" ogłasza oficyalny komunikat, który imieniem prezydyum stronnictwa N. D. podpisali dr Jan Gwalbert Pawlikowski, poseł dr Józef Ptaś i prof. dr St. Grabski, a który rozesłany został 29 lipca do posłów i członków głównego komitetu stronnictwa narodowo-demokratycznego. Komunikat ten zawiadamia, że **poseł German został oficyalnie ze stronnictwa narodowo-demokratycznego wykluczony** za to, że „podstępnie do rozbicia stronnictwa, w porozumieniu z żywiołami nieprzyjaznymi stronnictwu, dąży".

Wykluczenie motywuje tenże komunikat następującymi faktami:

„Poseł German w listach, pisanych po zawieszeniu sesyi parlamentu do poszczególnych posłów demokratyczno-narodowych, wzywał ich, aby przyłączyli się do akcyi, którą zainaugurował, celem rozbicia stronnictwa narodowo-demokratycznego. W listach tych zapowiadał poseł German na wrzesień poufny we Lwowie zjazd kilku pozyskanych już jakoby przez się dla akcyi odnośnej posłów demokratyczno-narodowych z posłami innych grup: pp. Stwiertnią, Löwensteinem, Petelenzem, Zieleniewskim, Zarańskim, a ewentualnie z Roszkowskim, oraz ks. Pastorem, Battaglią i Łazarskim, celem utworzenia nowej w Kole polskiem grupy, do której weszliby posłowie demokratyczni (wszyscy z wyłączeniem pp. Staniszewskiego i Sikorskiego), t. zw. „dzicy", oraz ci z posłów demokratyczno narodowych, którzyby razem z nim wystąpili ze stronnictwa naszego. Grupa ta miałaby być „grupą pozytywnej pracy" (wzorem analogicznej na Węgrzech formacyi rządowej)".

Okazuje się z tego, że poseł German w tajemnicy, za plecyma zarządu stronnictwa, zebrał sobie grupę posłów narodowo-demokratycznych gotowych do wystąpienia ze stronnictwa. Wprawdzie cytowany komunikat, ani też „Słowo polskie" nie wymienia ich nazwisk, ale rozwój wypadków rychło odkryje, ilu ich jest i którzy to są.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne rozpadło się!

Oto sukces „dyktatury" p. Grabskiego...

Kto niszczy chłopów?

I.

W walce z socyalną demokracyą — zwłaszcza przy wyborach — używają nasi przeciwnicy ciągle argumentu, iż socyaliści chcą zrujnować chłopów, chcą zniszczyć rolnictwo. Argument ten popiera się tem, iż posłowie socyalistyczni żądali w parlamencie zniesienia ceł zbożowych, które mają leżeć w interesie włościaństwa. Posłowie socyalistyczni, żądając zniesienia ceł zbożowych, wykazywali cyfrowo, iż cła te leżą w interesie jedynie wielkich posiadaczy ziemi — a chłopom jedynie szkodę przynoszą. Ten fakt, przeciwstawiany fałszywym obrońcom chłopów, stwierdza również agrarny poseł Pantz z chrześcijańsko-społecznego stronnictwa w świeżo wydanej książce: „Die Hochschutzzollpolitik Hohenblums und der österreichische Bauernstand" (Polityka wysokich ceł ochronnych Hohenbluma a austryacki stan włościański).

Broszura na tem większą zasługuje uwagę, iż wyszła z pod pióra wybitnego znawcy stosunków agrarnych, właściciela dóbr w Styryi i długoletniego współpracownika centrali agrarnej w Wiedniu. — Opiera się ona przytem na badaniach prof. Hoffmeistra, również wybitnego znawcy stosunków agrarnych, który w roku zeszłym na polecenie ministeryum rolnictwa przeprowadził ankietę, jakie rezultaty wywiera cło zbożowe na średnie gospodarstwo chłopskie. Wyniki tej ankiety były tak druzgocące dla agraryuszów, iż na energiczne żądanie centrali agrarnej nie zostały ogłoszone.

Badania, prowadzone przez prof. Hoffmeistra przy pomocy wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego, wykazały, że cło zbożowe na gospodarstwo chłopskie działa zgubnie i że stanowisko chłopów po zaprowadzeniu cła pogorszyło się.

Wobec takich wyników badań ministeryum rolnictwa nie pozwoliło ogłosić ich nawet pod nazwiskiem i odpowiedzialnością prof. Hoffmeistra. Chciano bowiem z uległości wobec wielkich agraryuszów zatuszować zupełnie smutny fakt, że cło zbożowe jest szkodliwe dla chłopów. Temu jednak skandalicznemu zatuszowaniu tej ważnej sprawy zapobiegł poseł Pantz, który właśnie w wyżej przytoczonej broszurce wykazał wyniki tych badań, a cały ich materyał w obszernej pracy wkrótce zamierza opublikować. Poseł Pantz stwierdza w swej broszurze, iż przeważna część gospodarstw chłopskich produkuje zboże jedynie na własne potrzeby. Wyjątkowo w latach najlepszego urodzaju nawet gospodarstwa 10-morgowego nie można uważać za gospodarstwo, produkujące zboże na sprzedaż. Takie gospodarstwa muszą zboże dokupywać na pożywienie dla ludzi i bydła; interesowane więc są, równie jak ludność miejska, w niskich cenach zboża. A przecież obliczenie gospodarstw rolniczych z 1902 roku wykazuje, iż na 2,856.349 gospodarstw jest 2,053.212 gospodarstw 10-morgowych, tj. 72% ogółu. Jeżeli odliczymy z tych 800.000 gospodarstw ponad 10 morgów gospodarstwa lasowe i w połowie lasowe, oraz gospodarstwa nie nadające się pod uprawę zboża, to pozostaje 5—10% gospodarstw, które zarabiają na cłach zbożowych. Ale nawet chłop, który sprzedaje zboże, nie ma żadnej korzyści z wyższych cen zboża. Badania bowiem wykazały, że przyczyną podniesienia się płac rzemieślników, z których korzysta chłop (kowal, ślusarz, rymarz, stelmach, szewc, krawiec), jest wzrost cen środków spożywczych, a w pierwszym rzędzie zboża. I tak np. jeden 30-morgowy właściciel podał, iż w r. 1906/7 utrzymanie kosztowało go 834 K, 1907/8 przy tej samej liczbie członków rodziny 1600 K. Jeżeli przyjmiemy wzrost cen zboża o 30%, to dochód jego wzrósł o około 400, a rozchód o 766 K. Jeżeli więc te niekorzystne skutki okazują się przy dość dużych gospodarstwach, i to typowo zbożowych gospodarstwach, to cóż dopiero mówić o gospodarstwach niezbożowych: winnicowych i pastewnych.

Dla „Wienerwaldu" i „Waldviertelu", tych okolic Dolnej Austryi, mniej nadających się do uprawy zboża, charakterystyczny przykład podaje poseł Pantz: Gospodarstwo w „Waldviertelu" ma 131 morgów, z czego 51 przypada na las, 54 na rolę, 24 na łąki i 2 na pastwisko. 54 morgów roli jest tak rozdzielone: 7½ morga żyta, 6½ owsa, 1 ziemniaków, 1 kapusty, 1 buraków, 3½ koniczyny, ¼ lnu, ⅙ maku, resztę stanowi ugór. Z tej całej uprawy można sprzedać jedynie owsa za 160 K i lnu za 15 K. Natomiast dokupuje się za 190 K mąki dla bydła i za 50 K mąki pszennej i białego chleba. Więc nawet tak wielkie gospodarstwa są za niskiemi cenami zboża.

W „Wienerwaldzie" 30¾-morgowe gospodarstwo po zaprowadzeniu cła zbożowego przynosi deficyt, podczas gdy przedtem utrzymywało dostatnio swego właściciela.

Jeszcze gorsze stosunki zapanowały w krajach alpejskich, gdzie cały szereg gospodarstw nie opłaca się dalej prowadzić.

„Kraje alpejskie wydano na zupełne sproletaryzowanie i wpadną one w niewielu latach w objęcia socyalnej demokracyi jako dojrzały owoc, jeżeli nie zerwie się z „ratunkiem chłopów" Hohenbluma przez wysokie cła zbożowe".

Te słowa Pantza odnoszą się również do Galicyi, jak to w następnym artykule wykażemy.

Aresztowanie dra Crippena.

Sprawa, która przez 14 blisko dni utrzymywała w naprężeniu całą Europę i Amerykę, została zakończoną: w niedzielę aresztowano Crippena w chwili, gdy okręt „Montrose" przybijał do brzegów kanadyjskich. Szczegóły aresztowania podają pisma angielskie następujące:

Aresztowanie Crippena i miss La Neve na-

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

22)

Januszowi ścierpły ręce.

— Marto — wymówił poważnie — to nie może być dobry interes!

— Zobaczysz! Juliusz ma głowę nie od parady, trochę ryzykant, ale za to Stefan, a zwłaszcza Stach są przezorni.

— Zobaczymy — westchnął i stawił się w oznaczonej godzinie.

Wszyscy byli już w komplecie. Mężczyźni siedzieli około stołu, na którym leżał plan Warszawy z okolicami; jedno miejsce było zakreślone czerwonym ołówkiem.

Panie usadowiły się na kozetce. W jednym z najciemniejszych kątów umieścił się Janusz.

— Więc otwieram sesyę — rzekł z żartobliwą powagą Juliusz i, jako referent, proszę o głos.

— Ten grunt — wykreślił granicę — łyki gotowe są oddać za 30 do 40 tysięcy rubli z pocałowaniem ręki. Istotnie obecnie nie jest to więcej warte, z powodu bowiem fortu ani drzew sadzić, ani murowanych budynków stawiać na tym terenie nie wolno. Tymczasem wiem już napewno, że primo, droga kolejki podjazdowej pójdzie przez te pola, a secundo, co najważniejsze, fort i to wkrótce zostanie zniesiony. Rozumiecie chyba, jak ta ziemia zacznie skakać w górę!... Ale to jeszcze nie wszystko. Warszawa, która skutkiem cytadeli nie może się rozwijać w kierunku nadwiślańskiego dworca, zacznie się posuwać w naszą stronę. Za parę lat morgi te będzie się sprzedawać na łokcie, a komu da Bóg dłużej wytrzymać, na tych placach powstaną jedne z najpiękniejszych dzielnic miasta. To fortuna! — zakończył.

— Czy jest tylko pewne — wtrącił doktor.

— Tak dalece — zapalał się Juliusz — że pakuję bez wahania cały swój kapitał na ostatni numer hipoteki, wasze staną na pierwszym, nie ryzykujecie więc nic, najwyżej brak przez czas pewien procentów, na naczelnem miejscu stanie oczywiście fundusz Marty...

— Ja myślę, że istotnie zaangażować się śmiało można, tracimy wprawdzie procent, ale wobec spodziewanych korzyści — zwrócił się do żony adwokat.

— Naturalnie! — odparła pani Anna.

— Ja również rezygnuję z procentu, o ile dochodu nie będzie — wymówił po namyśle lekarz.

— My także — zaczęła Marta.

— Nie — zaprotestował Juliusz — ty się nie potrzebujesz zrzekać, bo nie masz z czego. Pola wydzierżawimy tymczasem choćby pod kartofle; po opłaceniu podatków, na ciebie wystarczy. No, ale Janusz, cóż ty, sankcyonujesz?

— Nie — zabrzmiał głucho głos.

— Dlaczego? — wszyscy zwrócili się w jego stronę.

— To nie jest dobry interes, Juliuszu! — mówił Janusz, patrząc w przestrzeń.

— Czyś ty oszalał!... to nie jest dobry interes? Od jedenastu lat z tem się poram i po raz pierwszy natrafiam na tak szczęśliwą operacyę...

— Może korzystny, ale nie dobry — starając się jak najoględniej wyrazić swą myśl, jąkał się Janusz — nieświadomi sprzedawcy, podczas gdy my zarabiamy, tracą...

— To jest w porządku rzeczy... jeden zarabia a drugi traci! — zaperzał się Juliusz — zresztą, jeśli nie my, skorzysta kto inny...

— Niech sobie korzysta! — ze szczerze zmartwionym wyrazem twarzy wybąkał Janusz. — Marto, ty tego nie rozumiesz, ale ja ci wytłómaczę... Chodźmy do domu — wymówił znużonym głosem. — Musimy się namyślić — dodał, chcąc złagodzić wrażenie... — Chodźmy do domu, Marto! — powtórzył i wstał.

W pokoju zapanowało ciężkie milczenie. Marta nie ruszała się z miejsca, siedziała osowiała z przymkniętemi oczyma.

— Marto, ja idę! — rzekł Janusz zmienionym głosem.

— A ja zostaję! — odparła z tłumioną irytacyą; poruszyła się niecierpliwie na krześle i siadła bokiem.

Janusz widział jej dziwnie zaostrzony, przykry i jakby obcy profil.

Patrzał chwilę boleśnie, odwrócił się i wyszedł.

Mąciło mu się w głowie, potrącał co moment przechodniów, plątał się na skrzyżowaniach ulic, o mało co nie wpadł pod tramwaj i dopiero znalazłszy się w domu, odzyskał jasne widzenie rzeczy.

— Nie mogę się zgodzić — rozmyślał, chodząc wielkimi krokami po pokojach — to jakbym wyłudzał bilet loteryjny, o którym się dowiedziałem, że napewno wygra.

— „Szczęśliwa operacya", „To jest w porządku rzeczy", trafne określenia, a jednak tak jest istotnie. „Jeśli nie my, skorzysta kto inny" i to racya.

Spostrzegł się, że doświadcza jakby zachwiania.

— Jednak ja się zmieniłem i to grubo — wyszeptał z goryczą. — Marta z nimi... jej pieniądze... bez mojej zgody nic zrobić nie może... Tę władzę przyznaje mi prawo... Kodeks Napoleona... Bóg wojny. — Myśli zaczęły biedz w odmiennym kierunku, musiał użyć wysiłku, by je na właściwe tory zawrócić. Nie miał już wątpliwości żadnych. Znalazł się natomiast w nowej kolizyi: jeśli nie da ruszyć pieniędzy, skorzysta z niesłusznie przysługującego mu prawa, jeśli pozwoli, popełni tak zwany w katechiźmie grzech cudzy.

— Muszę ją przekonać, ona się nie oryentuje w sytuacyi — gotów był ją usprawiedliwiać, ale ciągle zawadzał mu głęboki żal i uraza, że została.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stąpiło w niedzielę o godz. 8 rano. Gdy okręt „Montrose“ zbliżył się do Father Point, miss Neve siedziela w kajucie, a Crippen w towarzystwie lekarza okrętowego przechadzał się po okręcie. W tej chwili przybiła do „Montrose“ łódź z pilotami. W łodzi znajdował się inspektor policyi londyńskiej Dew i dwaj przebrani za pilotów policyanci kanadyjscy. Crippen, który wiele podróżował, wyraził zdziwienie, że przybywa naraz aż trzech pilotów. Lekarz, który był wtajemniczony w całą sprawę, odpowiedział, że wjazd do Kwebeku jest z powodu mgły bardzo utrudniony i dlatego potrzeba trzech pilotów.

Dew, wszedłszy na pokład, nie zwracał zrazu wcale uwagi na Crippena, chociaż jedno spojrzenie przekonało go, iż rzekomy Robinson jest identyczny z Crippenem. Dew zbliżył się z tyłu do Crippena i złapał go za obie ręce, mówiąc: „Crippen, jesteś pan aresztowany“. Crippen zbladł i zadrżał, nie dał zrazu żadnej odpowiedzi i bez oporu dał się odprowadzić do kajuty.

Równocześnie jeden z policyantów wszedł do kabiny, w której mieszkał rzekomy syn Crippena, panna La Neve. Zdawała się ona przeczuwać co nastąpi, zadrżała i nie mogła utrzymać się na nogach. Policyant, zbliżywszy się do niej, dotknął ręką jej ramienia i rzekł: „Miss La Neve, jesteś pani aresztowaną“.

Ani Crippen, ani La Neve nie starali się zaprzeczać swej identyczności. Crippen tylko oświadczył, że nie ma nic wspólnego ze śmiercią swej żony Belle Elmore. Crippen bez wahania przyznał, że jego rzekomy syn jest przebraną La Neve, jego kochanką, z którą miał zamiar ożenić się. La Neve jest ogromnie przygnębiona i osłabiona.

Po aresztowaniu Crippena i La Neve dokonano przy nich rewizyi osobistej i rewizyi ich pakunków. W kufrze Crippena znaleziono wiele cennych klejnotów, przy nim zaś znaleziono tylko jeden banknot 10-dolarowy w kieszeni, a w woreczku na piersiach również wiele klejnotów i drogich kamieni. — Zdaje się, że wszystkie te klejnoty były własnością jego żony, Belle Elmore, która była znaną artystką. Wszystkie kosztowności zabrał Dew.

La Neve kilkakrotnie zemdlała. Crippena i jego kochankę internowano w osobnych kajutach, a przed drzwiami postawiono policyantów.

Po aresztowaniu.

Gdy Crippen i La Neve wypoczęli, zawezwani zostali do przesłuchania przez Dewa, w obecności kapitana „Montrose“ Kendalla. Dr Crippen stanowczo zaprzeczył, jakoby zamordował żonę. Żona jego Belle Elmore umarła w podróży. Dalsze życie w Londynie było mu już przykre, dlatego wyjechał razem z La Neve, z którą oddawna utrzymywał stosunki. Gdy Dew zapytał go, dlaczego przebrał La Neve za syna, odpowiedział: „Chodziło mi o to, aby uwolnić ją w czasie podróży od napastowań podróżnych“. La Neve w czasie przesłuchania rozpłakała się i łkając zawołała: „O niczem nie wiem“.

Dr Crippen i La Neve pozostaną na pokładzie „Montrose“, aż do rozstrzygnięcia kwestyi ich wydania. Prawdopodobnie wydani oni zostaną na podstawie kanadyjskiej ustawy imigracyjnej, według której niewygodni emigranci mogą być nieprzyjęci.

W Nowym Jorku wiadomość o aresztowaniu wywołała wielką sensacyę. Dzienniki wydały nadzwyczajne wydania i ogłosiły wiadomość zapomocą reflektorów.

Jak poznano Crippena na okręcie.

Kapitan okrętu „Montrose“ opowiadał, że zachowanie się rzekomego Robinsona wobec „syna“ było tego rodzaju, iż musiało nasunąć się podejrzenie co do płci syna. Robinson czyli Crippen, w ukryciu za łodzią, sądząc, że go nikt nie widzi, ściskał rękę syna w sposób tak pieszczotliwy, iż kapitan, który ich obserwował, natychmiast zaczął ich podejrzywać. Dalsze spostrzeżenia potwierdziły to podejrzenie. Pierwszy oficer, wtajemniczony przez kapitana, pomagał kapitanowi w śledzeniu. Załoga czuwała nad podejrzaną parą, ażeby zapobiedz ewentualnemu samobójstwu, gdyż Crippen miał przy sobie rewolwer. Tymczasem Crippen i panna Nevé najczęściej siedzieli na pokładzie i używali świeżego powietrza. Pomiędzy książkami, które czytali, znajdowała się jakaś powieść kryminalistyczna. W ostatnim dniu podróży Crippen wstał bardzo wcześnie i chodził po pokładzie, widocznie zdenerwowany. Panna Nevé przepędziła cały dzień w kajucie. Kapitan Kendall ciągle porozumiewał się z Dewem za pomocą telegrafu bez drutu.

* * *

Przewiezienie więźniów.

Kwebek (Kanada). Parowiec „Montrose“ przybył tu w niedzielę wieczorem. Dr Crippen i miss La Nevé zostali przez agenta Deve i urzędników policyjnych wysadzeni na ląd i stanęli wczoraj przed sędzią śledczym pod zarzutem morderstwa i pomocy w zbrodni morderstwa.

Przybycia okrętu „Montrose“ oczekiwały tysiące ciekawych osób, które chciały widzieć dra Crippena i miss La Nevé. Crippena zaprowadzono do urzędu imigracyjnego w kajdanach. Słychać, że już we czwartek rozpocznie się przewóz więźniów do Anglii. Crippen oświadczył, że nie będzie stawiał oporu podczas przewozu. Przy aresztowanych nie znaleziono broni. Pogłoska, jakoby Crippen się w części przyznał, nie jest prawdziwą. Natomiast panna Nevé zeznaje, iż kochając Crippena, wierzyła mu, że żona jego zmarła w podróży; wyjechała więc z nim do Ameryki. Crippen przyznał, że był w Brukseli w hotelu. Wielu podróżnych okrętu „Montrose“, którzy zostali zaskoczeni aresztowaniem Crippena na okręcie opowiada, że i ich uderzyło podobieństwo rzekomego Robinsona do fotografii Crippena, podanej przez dzienniki. Crippen, który był podczas ostatnich dni podróży bardzo rozdrażniony, obecnie odzyskał równowagę.

Proces Borowskiej.

Borowska nie stawiła się.

Tow. dr Krzysztoń uwolniony.

Kraków, 2 sierpnia.

Jak wiadomo, Janina Borowska zaskarżyła przed dwoma laty oprócz redaktora „Naprzodu“ tow. Emila Haeckera także i tow. Kazimierza Krzysztonia o obrazę czci.

Dnia 5 maja 1908, po pojawieniu się w „Naprzodzie“ artykułu p. t. „Szpieg“, tow. Krzysztoń, wówczas słuchacz V roku medycyny, przed wykładem prof. Rosnera wyprosił imieniem kolegów Borowską z sali wykładowej, pokazując jej „Naprzód“ i oświadczając, że słuchacze medycyny nie będą kolegowali z nią, jako z szpiegiem rosyjskim. Gdy później mąż Borowskiej zażądał od tow. Krzysztonia satysfakcyi, oświadczył tow. Krzysztoń przez swoich świadków świadkom dra Borowskiego, że satysfakcyi odmawia, bo prawdą jest, że Borowska była w bezpośrednich stosunkach z warszawską ochraną.

Z tych powodów wniosła Borowska 13 go czerwca 1908 przez adwokata dra Włodzimierza Lewickiego skargę o obrazę czci przeciw tow. Krzysztoniowi do sądu powiatowego karnego. Dnia 5 listopada 1908 odbyła się rozprawa, na której przesłuchano jako świadków kilku studentów medycyny, oraz prof. Rosnera. Ponieważ tow. Krzysztoń ofiarował dowód prawdy, że Borowska była szpiegiem ochrany, przeto odroczono rozprawę celem przesłuchania Bakaja i Burcewa jako świadków.

Odroczona wówczas rozprawa dopiero dziś, po dwóch latach, doszła do skutku. Borowskiej nie można było doręczyć wezwania; policya zrobiła do sądu doniesienie, że Borowska wyjechała z Wiednia i 26 lipca b. r. była w Krakowie, gdzie mieszkała w hotelu „pod Różą“. Jednakowoż 30 lipca b. r. doręczono jej nareszcie w jej mieszkaniu w Wiedniu (XVIII. Kutschkergasse 79, III p.) wezwanie na dzisiejszą rozprawę przed krakowskim powiatowym sądem karnym.

Mimo to Borowska na rozprawę się nie stawiła, ani zastępcy prawnego nie przysłała.

Tow. dr Krzysztoń przybył na rozprawę w towarzystwie adwokata dra Heskiego i złożył oświadczenie do protokołu, że dalej twierdzi, iż Borowska była szpiegiem rosyjskiej ochrany.

Sędzia prowadzący rozprawę, p. Baczyński, wobec niestawienia się oskarżycielki prywatnej, wydał wyrok uwalniający dra Krzysztonia i skazujący Borowską na zapłacenie kosztów.

Przegląd polityczny.

Nowe zwycięstwo niemieckiej socyalnej demokracyi. W sobotę 30 z. m. odbył się w okręgu Ludwigsburg-Cannstadt wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego w miejsce narodowo-liberalnego posła Hiebera, który złożył mandat. Odrazu w pierwszem głosowaniu wybrany został kandydat socyalno-demokratyczny tow. Keil, otrzymawszy 18.705 głosów, podczas gdy kandydat zjednoczonych liberałów otrzymał 9528, a kandydat agraryuszów 4930 głosów. Mandat ten od r. 1898 był nieprzerwanie w rękach narodowo-liberalnych, którym teraz nie pomógł sojusz zawarty z postępowcami przeciw socyaliście. Socyaliści pierwszy raz kusili się o zdobycie tego okręgu w r. 1903, ale otrzymali wówczas tylko 11.593 głosów, które odtąd ciągle rosły.

Przy wyborach ogólnych w r. 1907 socyaliści spadli z 80 mandatów na 43; w przeciągu ostatnich 3 lat zdobyli 7 mandatów, tak, że teraz mają 50 i są po centrum i konserwatystach najsilniejszą partyą w parlamencie.

Równocześnie odbył się wybór do sejmu wirtemberskiego z okręgu Welzheim, który dotąd reprezentował powyższy narodowy liberał Hieber. I tu zwyciężyli socyalni demokraci, gdyż kandydat ich, tow. Kinkel, został wybrany.

Przegląd społeczny.

Nowe sztuczki majstrów malarskich. Celem złamania solidarności strejkujących robotników, wprowadza cech malarski nowe metody, ale i tym razem zostały one unieestwione. I tak majster malarski p. Brenner zgodził się z robotnikami, umowę podpisał, a tem samem w swoim warsztacie zniósł pracę akordową. Wobec tego stanęli tam robotnicy malarscy do pracy. Pod presyą jednak cechu próbował p. Brenner złamać podpisaną umowę i przedłożył robotnikom w sobotę deklaracyę do podpisu, że robotnicy pracujący u niego nie solidaryzują się z żądaniami strejkujących malarzy i że pragną nadal wykonywać roboty w akordzie i dopiero, gdy ci mu zagrozili skargą o 14 dniowe wypowiedzenie, za to, że łamie umowę, w której godzi się na zniesienie pracy akordowej, tenże od tego żądania odstąpił, obiecując ściśle według podpisanej umowy zatrudniać robotników malarskich tylko za stałą płacą. W ten sposób nie udała się nowa sztuczka cechowych majsterków, celem złamania solidarności robotniczej.

Mimo presyi cechu i p. Wolnego, majstrowie, którzy podpisali ugodę z robotnikami, nietylko nie cofają się od umowy, ale nawet przyjmują jeszcze więcej robotników do pracy. Wszelkie macherstwa cechu i Orleckiego, jak fałszywe zawiadamianie robotników, że strejk już ukończony, nic im nie pomoże. Robotnicy, którzy codziennie zbierają się w stowarzyszeniu, znają doskonale stan sprawy i nie dadzą się wziąć na lep. Te sztuczki zdają się świadczyć, że majstrowie muszą już gonić ostatkami.

Strejk blacharzy żydowskich w Krakowie wybuchł w poniedziałek. Ostrzega się towarzyszów blacharzy zamiejscowych przed przyjmowaniem roboty w Krakowie! Strejkiem kieruje sekretaryat organizacyi metalowców, Kraków, Zwierzyniecka 10.

Z literatury i sztuki.

Z operetki. („Krysia leśniczanka“). Co skłoniło dyrekcyę do obdarzenia nas tą operetką, trudno zgadnąć, zwłaszcza, gdy się zważy, że czynnikiem decydującym bywa zwykle cyfra zamykająca jako dochód księgę kasową z każdorazowego przedstawienia. U nas licząc nawet na „poparcie“... ze strony „Korpskommando“ i stałą frekwentacyę weteranów wojskowych nie pewnem musi być powodzenie. Dowcipu operetka ta nie posiada tyle, aby się nie sprzykrzyła, mimo świetnej gry p. Miłowskiej, a o zaletach artystycznych chyba nikt poważnie mówić nie może, o ile „Wesoła wdówka“ nie jest dlań doskonałością.

W Wiedniu bawią anegdotki o „dobrotliwym“ cesarzu, ale dla nas krynolina p. Kasprowiczowej i dowcipkowanie w stylu żonglerskim p. Solnickiego ma tę samą wartość co one.

Pod względem wykonania że „dobrotliwość“ to nie zupełnie to samo co „niemrawość“, powinien pamiętać cesarz Józef II w osobie p. Kuligowskiego, który szczerze pragnął utrzymać niezmąconą powagę w operetce, zadanie to zresztą niezbyt łatwe.

Prócz p. Miłowskiej, która niepodzielnie wybiła się na czoło i postaci bar. Othegraven (Kasprowiczowa) i kapitanowej Józefiny (Brzeska) zasługują na wzmiankę, podobnie jak p. Sawicka (Minka cyganka). Z mężczyzn p. Zaremba, Dobosz, Berski i Solnicki obracali się z całą swobodą w swem „emploi“.

T. Ch.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc** sierpień zaraz w pierwszych dniach sierpnia celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5 sierpnia temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

KRONIKA.

Kraków, 2 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

O nadużycia wyborcza w Prądniku Czerwonym. Na skutek protestu wniesionego przez komitet robotniczy i obywatelski ze względów formalnych przeciw nadużyciom wyborczym, których klika familijna Sitków i Romanowskich dopuszczała się przy ostatnich wyborach z II i I koła do Rady gminnej Prądnika Czerwonego (tej części, która nie została przyłączona do Krakowa) rozpisało starostwo krakowskie na dzień dzisiejszy rozprawę wyborczą.

Rozprawę prowadził komisarz starostwa p. Misęsowicz ze strony protestujących wyborców jako mężowie zaufania zasiadali p. Stanisław Cwenar i tow. Stanisław Szczypieński. Przesłuchano komisyę wyborczą, która prawie wszystkie fakta w proteście przytoczone potwierdziła. Arogancko zachowywał się podczas przesłuchania p. Romanowski, który na jednego z zeznających wołał „ty fałszerzu“ i to w obecności komisarza, jakkolwiek na tymże panu Romanowskim cięży zarzut oszustwa wyborczego o wrzucenie do urny zamiast kartki „czerwonej“ innej z nazwiskami Sitków i Romanowskich, co świadkowie wobec komisarza stwierdzili.

Czy wobec tego wyniku rozprawy wybory z II i I koła zostaną unieważnione, doniesiemy, gdy starostwo wyda rozstrzygnienie.

Znowu podrożenie mięsa. Dziś rzeźnicy podnieśli cenę mięsa wołowego o 8 do 12 hal. na kilogramie, podając za powód brak i podrożenie bydła. Twierdzenie to jest nieprawdziwem, gdyż w lipcu na targowicy miejskiej płacono za 100 kg. żywej wagi 70 do 80 K, a zatem o kilka koron taniej, niż w czerwcu. Rzeźnicy liczą na to, że magistrat nie przeszkodzi ich nowemu zamachowi na ludność i z pewnością nie omylą się.

Zapis na Akademię i Macierz szkolną. Z Wilna donoszą: Zmarły niedawno w Wilnie p. Henryk Łopaciński, zapisał na rzecz Uniwersytetu Jagiellońskiego 18.200 rb. i dla Macierzy szkolnej w Cieszynie 13.803 rb.

Pożar wybuchł wczoraj o godz. 7 wieczorem w Ludwinowie w stodole p. Batki, w której leżało świeżo z łąk przywiezione siano. Ogień wkrótce objął cały budynek i dopiero po 2 godzinnej pracy straży pożarnej został ugaszony.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe do Dębnik, gdzie żona malarza p. S. zażyła większą ilość roczynu fosforu. Pogotowie ratunkowe udzieliło jej pomocy i przewiozło ją do szpitala. Powodem mają być kłótnie z sąsiadami.

Znaczna kradzież. P. Ignacy Deiches, zamieszkały przy ul. Jasnej l. 4, wróciwszy z letniego mieszkania, zastał mieszkanie swe doszczętnie okradzione. Złodzieje pootwierali biurka i szafy i zabrali srebra, bieliznę, futra i t. d. wartości 2000 K. Dziwnym trafem większa część skradzionych rzeczy odnalazła się w następujący sposób: W sobotę zauważył strażnik kolejowy młodego człowieka, który z tobołem w rękach chciał przejść mostem kolejowym do Podgórza. Strażnik zawrócił go z mostu, a u wyczółka mostu strażnik akcyzowy zatrzymał go, chcąc zrewidować tobół. Wówczas młodzieniec rzucił tobół i uciekł. Zaniesiono rzeczy na policyę, gdzie pokazało się, że są to rzeczy u p. Deichesa skradzione.

Ładny lekarz. O oburzającem zachowaniu się dra Goldbergera w Podgórzu, o którego sprawkach już pisaliśmy, donoszą: W sobotę wieczór napadnięty został robotnik Józef Hojek na ul. Kalwaryjskiej i pokaleczony nożami. Do pławiącego się w krwi wezwano dra Goldbergera, który odmówił opatrunku dowiedziawszy się, że skaleczony niema pieniędzy. Nie pomogła interwencya policyi, Goldberger upierał się przy odmowie. Szczęściem

przechodził ulicą lekarz dr P., który rannego opatrzył. Przeciw Goldbergerowi wniesiono zażalenie do starostwa i Izby lekarskiej, które powinny przykładnie ukarać niesumiennego brudasa.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Wtorek: „Krysia leśniczanka".
Środa: „Krysia leśniczanka".
Czwartek: „Madame Butterfly".

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Wtorek: „Żoko, małpa brazylijska".
Środa: „Za oceanem".
Czwartek: „Żoko, małpa brazylijska".

Nowiny lwowskie.

Ku czci bohaterów odbył się w niedzielę tradycyjnym zwyczajem uroczysty obchód na Górze stracenia, gdzie na szubienicy zawiśli w r. 1847 Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński, rewolucyoniści męczennicy za wolność ludu polskiego. Jak zwykle, tak i tym razem odrębnie od burżuazyjnych patryotów oddał cześć bohaterom rewolucyonistom polski proletaryat rewolucyjny.

Na wezwanie Komitetu P. P. S. D. zebrały się na Górze stracenia w piękny, łuną zachodu krwawiący się wieczór tłumy robotników socyalistycznych, szczególnie młodzieży. Poważny i podniosły nastrój panował wśród rzeszy robotniczej, wśród tych, u których patryotyzm nie kończy się na bombastycznych frazesach i nabożeństwach żałobnych za poległych w walkach powstańczych, ale którzy są jedynymi spadkobiercami walki o niepodległość Polski, bojownikami idei rewolucyjnej i idei tej świadectwo dają na carskich szubienicach.

Ten odrębny charakter proletaryatu socyalistycznego odbijał jaskrawo podczas obchodu ku czci Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego. Kiedy z tłumu zebranego koło pomnika słychać było błagalne modlitewne pieśni, to z piersi robotniczych płynęły pieśni rewolucyjne, brzmiące jak pobudki bojowe, pełne siły młodej i orlego lotu. Lud roboczy nie zasyła błagalnych próśb do „Pana zastępów" o zwrócenie „ojczyzny wolności", ale do walki wzywa na barykady, zwycięstwa pełny, świadomością swej siły mocarny.

Płynęły więc pieśni rewolucyjne ku krwawiącemu się niebu, płonęły serca zebranych na Górze zastępów robotniczych, gdy mowcy tow. G a w r o n i M a r e c k i wspominali męczeńską śmierć bohaterów, zrywała się burza oklasków, gdy mówcy socyalistyczni głosili na miejscu, gdzie ciała pochowane są męczenników narodowych, że polski lud roboczy głęboko w sercu chowa ideę walki o niepodległą Polskę i ideę tę ucieleśni.

Chór robotniczy odśpiewał szereg pieśni socyalistycznych.

Po przemówieniach uszeregowali się robotnicy w pochód i wśród dźwięku pieśni przeszli ul. Kleparowską i Kaźmierzowską pod teatr, gdzie tow. H a n k i e w i c z wygłosił krótką a porywającą przemowę. Poczem robotnicy około 8 wieczór rozeszli się spokojnie do domów.

Równocześnie odbywał się pod pomnikiem bohaterów obchód burżuazyjnych patryotów, w którym brała udział przeważnie młodzież i kobiety. Odśpiewano szereg pieśni i wygłoszono kilka przemówień, co trwało do godz. 9 wieczór. Następnie młodzież udała się w nielicznym pochodzie pod pomnik Mickiewicza, gdzie się pochód rozwiązał.

Z obozów ruskich. „Narodny Komitet" jako naczelna władza wykonawcza stronnictwa ukraińskiego zatwierdził kandydaturę dra Eug. Petruszewicza, adwokata w Skolem i posła do Rady państwa na posła do sejmu z pow. Stryj-Skole w miejsce Oleśnickiego.

„Diło" donosi, że wskutek rewelacyi Rakowskiego, wniósł także skargę przeciw redakcyom polskich pism we Lwowie i Krakowie za pośrednictwem adwokata Ohrymowicza we Lwowie także niejaki Jarosław Fedorczuk z Paryża.

O wielkiej kradzieży, której ofiarą padł przemysłowiec Rechter, donoszą następujące szczegóły: Złodzieje, których było dwóch, wyciągnęli Rechterewi z pod poduszki portfel, zawierający 16.100 K gotówką i weksle na 113.000 K. Nadto skradli mu pierścień brylantowy wartości 6.000 K, szpilkę z czarną perłą wartości 3.000 K i spinki do mankietów wartości 2.000 K. Złodzieje dostali się do mieszkania przez łazienkę, a stąd do pokoju sypialnego. Kradzież popełniono między godziną 2 a 4 rano. Rechter wrócił do domu o godz. 2 w nocy i, jak zwykle, schował portfel pod poduszkę, poczem zasnął. W drugim pokoju spała szwagrowa jego, p. Bodekowa, którą o godzinie 4 rano zbudził łoskot spadającego srebrnego lichtarza, potrąconego zapewne przez nieuwagę przez złodziei. Gdy p. Bodekowa otworzyła oczy, spostrzegła uciekających dwóch rzezimieszków. Przerażona kobieta narobiła krzyku, zanim jednak p. Rechter obudził się, złodzieje uciekli. Złodzieje pozostawili sznur, którym, jak policya sądzi, zamierzali skrępować Rechtera, gdyby się był obudził. Kradzież tę, jak przypuszczają, złodzieje już dawno planowali. W tym celu wynajęli rzekomo dla jakiegoś oficera próżny pokój tuż obok mieszkania Rechtera i tu czekali na niego, wiedząc, że zwykle późno wraca do domu. Złodzieje działali w porozumieniu z kimś z domowników, znali bowiem dokładnie zwyczaj Rechtera i rozkład jego mieszkania, wiedzieli także, gdzie chowa pieniądze i kosztowności i szli na „pewniaka". Nienaruszony wertheimowski zamek u bramy świadczy, że mieli klucz. Do wyśledzenia sprawców tej olbrzymiej kradzieży przeznaczono najlepszych ajentów i komisarzy.

Policya przypuszcza, że sprawcami wielkiej kradzieży u Rechtera są dwaj znani, międzynarodowi włamywacze Leon Lipiński i Władysław Pietraszewski. Wydaleni swego czasu ze Lwowa wrócili tu i urządzili sobie wytworne mieszkanie. Wtedy (przed kilku miesiącami) zostali aresztowani i stawieni przed sąd o kilka faktów kradzieży, zostali jednak dla braku dowodów uwolnieni.

Sprawcy kradzieży zakpili sobie z policyi, wrzuciwszy do skrzynki pocztowej na dworcu list do policyi następującej treści:

„Wielka policyo, racz uczynić z olbrzyma liliputa, choćby z tej przyczyny, że pani Anita była zbyt gościnna. Papiery zwracamy, które nie są niczem innem zresztą, jak tylko papierami".

Zwrócili również wszystkie weksle Rechtera. Policya aresztowała dwóch stróżów i dwie narzeczone w poprzedniej depeszy wymienionych włamywaczów, ale na ślad sprawców nie natrafili.

W ostatniej chwili donoszą, że agent policyi Skoczylas p o z n a ł n a u l i c y w e d l e f o t o g r a f i i j e d n e g o z e s p r a w c ó w k r a d z i e ż y, k t ó r y b r o n i ł s i ę r e w o l w e r e m. Znaleziono przy nim 8000 koron. Aresztowany p r z y z n a ł s i ę d o k r a d z i e ż y.

Z kraju.

O wypadku w Tatrach, o którym już wczoraj donieśliśmy, otrzymujemy z Zakopanego następujące szczegóły:

W niedzielę 31 b. m. wracał ze Świnicy przez Zawrat do Czarnego Stawu Gąsienicowego p. S k i b s k i z Warszawy, słuchacz politechniki. Na Zawracie złapał go deszcz — droga po oślizłych kamieniach stawała się coraz bardziej niebezpieczną; przy ostatniej klamrze pośliznął się Skibski na śniegu i stoczył się po nim w dół, wpadł na „maliniaki" — głazy, gdzie się silnie pokaleczył i z upływu krwi zemdlał. Spostrzegli go pierwsi dwaj Niemcy z Berna, przechodzący tą samą drogą, i ocucili go winem. Następnie pospieszyli z dalszą pomocą lwowscy akademicy pp. Lisiewicz, Felkiewicz, Skwarczyński, Dęgiewicz; z Kościelisk nadeszli pp. Mecuduński i Knorek. Ze schroniska Tow. tatrzańskiego przyniesiono nosze i przybory ratunkowe; opatrzono rany nieszczęśliwego, wzięto go na nosze i przeniesiono do Czarnego Stawu. Dzielnie pomagał akademikom inż. p. Skrocha. Natomiast z oburzeniem należy napiętnować łajdactwo 4 księży, którzy szli Zawratem, a proszeni przez akademików, by pomogli w niesieniu pomocy nieszczęśliwej ofierze, zwrócili się spiesznie do ucieczki — ci głosiciele samarytańskiego miłosierdzia. Dalszymi losami rannego zajęło się ochotnicze pogotowie ratunkowe (z niestrudzonym p. M. Zaruskim), które zjawiło się o godz. 8½ (wypadek zdarzył się o 3 popoł.) koło Czarnego Stawu. Rannego przeniesiono do schroniska przy Stawach Gąsienicowych, a rano dnia następnego przewieziono do Zakopanego. P. Skibski odniósł kilka skaleczeń w głowę, która mu silnie opuchła, ma ranę na grzbiecie i kilka ran na nogach. Zresztą życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Zderzenie się pociągów. Wczoraj wieczór na stacyi Łojowa (koło Stanisławowa) zderzył się prawdopodobnie wskutek przedwczesnego przesunięcia zwrotnicy pociąg wycieczkowy z manewrującym pociągiem towarowym. Ze Stanisławowa wysłano na miejsce wypadku pociąg ratunkowy, którym o godz. 3 rano przewieziono do Stanisławowa rannych. Ciężej ranne mają być 4 osoby, a znaczna liczba lżej.

Energiczny „bojkot" ryb. Ze Stanisławowa donoszą: Tutejsi handlarze ryb, żydzi, od kilku tygodni podnieśli ceny swego towaru do takiej wysokości, że uniemożliwili biedniejszym żydom zakupno ryb na sobotę. Ponieważ żądania zniżenia cen nie odniosły skutku, zebrał się w ubiegły piątek na placu rybim olbrzymi tłum żydów i żydówek, który przystąpił do rozprawienia się z handlarzami. Tłum rzucił się na kadzie z rybami, przewrócił je do błota i obił handlarzy. Dopiero po tym energicznym czynie handlarze się rozmyślili i przywrócili dawniejsze niższe ceny.

Żywa pochodnia. Na przedmieściu stanisławowskiem Knihinin-Górka córka kupca Jakóba Rubingera padła ofiarą tragicznego wypadku. Zeszła mianowicie na polecenie ojca do piwnicy, by napełniać butelki winem, przyczem posługiwała się świecą, gdyż w podziemiu było ciemno. Niespodzianie zajęła się stojąca obok beczka ze spirytusem, co dziewczynę tak przeraziło, że zamiast wołać pomocy, poczęła sama ogień lokalizować. Szybko zajęły się na niej suknie; gdy na krzyk jej nadbiegli domownicy, zastali jeno zwęglone zwłoki.

Ze świata.

Pogrzeb posła Gabla. Z Wiednia donoszą: Zwłoki p. posła Gabla przewieziono wczoraj do Lwowa. O godz. 3 po południu przeniesiono zwłoki z budynku, w którym były wystawione na izraelickim oddziale centralnego cmentarza do sali ceremonialnej, gdzie byli obecni przedstawiciele syonistycznych stowarzyszeń akademickich, oraz posłowie Wasilko i Stand, prof. Wertheimer z Pragi itd. Nad trumną przemawiali posłowie Wasilko i Stand oraz przewodniczący krajowej organizacyi syonistów.

Eksplozya w fabryce cementu. Z Budapesztu donoszą: Wybuch, który w sobotę wieczorem nastąpił w fabryce cementu w Beocsin, był wybuchem kotła zaniedbanego, który ważył 8—10 cetnarów. Spadający gruz przebił dachy trzech domów, w których pracowały robotnice. Według ogłoszonej wczoraj listy z g i n ę ł o **100** o s ó b, zaś 4 osoby odniosły ciężkie obrażenia. Pogrzeb ofiar odbył się wczoraj na koszt fabryki, która pozostałym po ofiarach dała zaopatrzenie. Nad bramą fabryki wywieszono na znak żałoby dwie czarne chorągwie.

Katastrofa na jeziorze. Z Gmunden donoszą: Trzynastu chłopców włościańskich i 6 dziewcząt, powracając z wycieczki, przeprawiało się na tratwie przez jezioro. Na środku jeziora zaskoczyła jadących burza i wywróciła tratwę. Wyratowali się tylko czterej chłopcy, którzy pochwycili się tratwy. Zwłok ofiar jeszcze nie wydobyto.

Puhar Wilhelma II. w rękach socyalisty. W Zurychu odbyło się strzelanie do tarczy o różne nagrody, z których główną był puhar, ofiarowany przez cesarza Wilhelma. Zwycięstwo w tym turnieju przypadło tow. Suderowi, członkowi rady związkowej, który na 100 strzałów trafił 99 razy i otrzymał jako nagrodę puhar cesarski.

TELEGRAMY

z dnia 2 sierpnia.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu przedłożenie o pożyczce 560 milionów a następnie bez zmiany w dyskusyi ogólnej i szczegółowej przedłożenie o sądownictwie konsularnem, a wreszcie kilka mniejszych przedłożeń.

Sytuacya w Macedonii.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych Talaot bey wyjechał do Macedonii i Albanii. Udaje on się najpierw do Pristyny, a potem do Skoplie i Saloniki, a może także i do Monastyru. Podróż potrwa do 8 b. m. Podróży tej ministra, którą uchwalono na nadzwyczajnej radzie ministeryalnej, przypisują wielkie znaczenie. Według pewnych informacyj, ma Talaot przedewszystkiem położyć kres nadużyciom władz przy rozbrajaniu ludności, a następnie poczynić studya w sprawie nowej ustawy kościelnej, ustawy o macedońskich imigrantach i w sprawie budowy dróg.

Międzynarodowy kongres pokojowy.

Sztokholm. Wczoraj otwarto tu XVIII. międzynarodowy kongres pokojowy. Bierze w nim udział około 600 delegatów z 24 krajów i ciało dyplomatyczne. Po przemówieniach powitalnych wybrano prezesami honorowymi hr. Taube i posła do parlamentu niemieckiego bar. Bonde. Odczytano telegramy z życzeniami od króla szwedzkiego, od Fryderyka Passy, Berty Suttner, hr. Tołstoja. O godz. 2 po południu rozpoczęły się obrady sekcyj.

Hiszpania przeciw Watykanowi.

Rzym. „Osservatore Romano" donosi: Nota rządu hiszpańskiego została wczoraj doręczoną kardynałowi Merry del Val. — Dziennik oświadcza, w przeciwieństwie do pogłosek rozpuszczonych w prasie, że nuncyusz papieski w Madrycie nie otrzymał polecenia wyjechania z Madrytu.

Madryt. Dzienniki donoszą z Bilbao, że katolicy wysłali liczne telegramy do papieża. Komitet dla urządzenia manifestacyi katolickiej w dniu 7 b. m. otrzymuje z całej Hiszpanii telegramy z wyrazami solidaryzowania się i z życzeniami. W licznych kościołach w okolicy Bilbao wygłoszono wczoraj kazania, w których poddano krytyce postępowanie rządu.

San Sebastian. Minister spraw zagranicznych, G a r c i a, oświadczył w interwiewie, że nieprawdą jest, jakoby Watykan objawiał usposobienie pojednawcze. Warunki Watykanu nie nadają się do przyjęcia. Stanowisko Watykanu wynika z nieznajomości stosunków hiszpańskich.

Program rządu perskiego.

Teheran. Nowy gabinet przedłożył parlamentowi swój program, zawierający następujące punkty: Sprowadzenie doradców obcych państw i stacyonowanie silnego oddziału wojska w stolicy, aby w razie potrzeby wysłać wojsko na prowincyę; reforma sądownictwa, utworzenie trybunału kasacyjnego.

Na zapytanie, dotyczące pobytu obcych (rosyjskich) wojsk w kraju, odpowiedział minister spraw zewnętrznych, że w o j s k a r o s y j s k i e w n e t k r a j o p u s z c z ą. On sam przeprowadzi odnośne rokowania z ambasadą rosyjską.

W T e b r i s ukazał się po raz pierwszy automobil ciężarowy, wiozący z Dżulfy towary 800 pudów wagi.

Zmiany w Chinach.

Szanghaj. Generał gubernator Mandżuryi i dwaj inni gubernatorowie prosili o zwolnienie z urzędu, gdyż nie czują się na siłach pokonać trudności, wynikłe z rosyjsko-japońskiego traktatu.

Katastrofa kolejowa.

Oran. (Algier). Podczas zderzenia się pociągów na dworcu kolejowym w Telag **20** o s ó b z g i n ę ł o a **40** o d n i o s ł o r a n y.

Walki w Ameryce środkowej.

Nowy Jork. Z Honduras donoszą, że między powstańcami a wojskiem rządowem przyszło ponownie do starcia, przyczem 25 ludzi zginęło.

Rozruchy przeciw murzynom.

Dallas (Texas). Z powodu starcia między białymi a murzynami w okręgu Anderson uwięziono kilkunastu białych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się we czwartek dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). S p r a w a w a ż n a.

* **Kasa samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu** odbywa dyżury w stowarzyszeniu „Siła" V Brauhausgasse nr. 31/9 w następujące dni: we wtorki i piątki od godz. 7—8 wieczór, a w niedzielę od 9—11 przed południem.

* **Wiedeń.** „Spójnia", stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.**

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).